Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 297 Kraków, czwartek 16 grudnia 1920 Rocznik XXIX.

60 M miesięcznie z odsyłką

Zagranica miesięcznie 80.— Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Cena numeru 3 M

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

# NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codzień. le o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5. Telefon Redakcyi Nr. 396. Telefon Administracyi Nr. 310. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354. Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza nonpareum 6 Mk, w nadesłanem 15 Mk. Głosy publiczne po 20 Mk za wiersz.

## Nota p. Dąbskiego do p. Joffego

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 14 grudnia.

Przewodniczący polskiej delegacyi pokojowej w Rydze p. Dąbski, wręczył p. Joffemu następującą notę:

Panie Przewodniczący! W odpowiedzi na notę komisarzy ludowych dla spraw zagranicznych Cziczerina i Rakowskiego, zakomunikowaną mi listem Pańskim Nr. 114 z dnia 2 grudnia, mam zaszczyt z polecenia mego rządu zakomunikować, co następuje: Przyjmując z ubolewaniem do wiadomości odmowę rządu rosyjskiej sowieckiej republiki rad co do udzielenia wzajemnych gwarancyi wojskowych, rząd polski jednocześnie stwierdzić musi, że zarządzenia wojskowe, wydane przez rządy rosyjski i ukraiński, a mianowicie powoływanie pod broń nowych roczników w chwili, gdy działania wojenne na wszystkich frontach ustały, wzbudzają w rządzie polskim zdziwienie, bo rząd polski nie widzi, przeciwko komu wzmacnianie armii czerwonej mogłoby być skierowane. Mając też na uwadze wielokrotne oświadczenia pokojowe rządu sowietów rosyjskich i ukraińskich, rząd polski zdemobilizował już znaczną część wojsk polskich, czyniąc w ten sposób radykalny krok ku ustaleniu warunków życia pokojowego.

Również z ubolewaniem stwierdzić musimy, że nota komisarzy ludowych dla spraw zagr. Cziczerina i Rakowskiego, pomija zupełnie sprawę wymiany jeńców wojennych i zakładników, a to tembardziej, że rząd polski ze swej strony podjął wszystkie kroki dla umożliwienia jak najszybszego powrotu jeńców z obu stron.

Przechodząc do porządku dziennego nad zarzutami zawartymi we wspomnianej nocie jako nieuzasadnionymi i już wielokrotnie odpartymi, rząd polski wyraża nadzieję, że prace konferencyi pokojowej potoczą się szybko naprzód i doprowadzą rychło do definitywnego pokoju.

Proszę przyjąć, Panie Przewodniczący, wyrazy prawdziwego szacunku i poważania. Jan Dąbski, przewodniczący polskiej delegacyi pokojowej.

## Rokowania polsko-litewskie

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 14 grudnia.

Dziś w dalszym ciągu obradowała konferencya polsko-litewska w ministerstwie spraw zagranicznych. Tematem obrad była sprawa wymiany jeńców.

## Przed plebiscytem na Górnym Śląsku

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 14 grudnia.

### Papież wypiera się Bertrama

Nuncyusz papieski Ratti wystosował pismo do posła ks. Kotuli, w którem zapewnia, że papież nie upoważnił biskupa wrocławskiego Bertrama do wydania znanego listu pasterskiego, a nuncyatura ma wiadomość, że za kilka dni pojawi się pismo papieża, w którem listowi Bertrama będzie odmówiona powaga stolicy apostolskiej.

### Nowy delegat papieski

(PAT) Warszawa, 14 grudnia.

Kardynał Ogno otrzymał nominacyę na specyalnego administratora apostolskiego na Górnym Śląsku. Jurysdykcya kardynała Ogno trwać będzie do końca plebiscytu.

## Zaostrzenie sytuacyi w Czechach

### Krwawe starcia

Praga. (PAT) Sytuacya polityczna znacznie się dzisiaj pogorszyła. Na dzisiejszem posiedzeniu zgromadzenia narodowego złożył prezydent ministrów Czerny sprawozdanie o sytuacyi i oświadczył, że rząd zdecydowany jest nie cofnąć się przed najostrzejszymi środkami w celu przywrócenia ładu i porządku. Równocześnie na posiedzeniu senatu zakomunikował prezydent ministrów, że w miejscowości Mossy (Brüx) w Czechach północnych komuniści podjęli strejk i urządzili demonstracye uliczne. W czasie tych demonstracyi przyszło do krwawych starć między komunistami a wojskiem. Wojsko dało salwę, przyczem zginęło kilku komunistów, a 17 zostało ranionych.

### Represye

Praga. (PAT) Rząd zarządził aresztowanie wydziałów rewolucyjnych w Kładnie, a mianowicie uwięziono przywódców komunistycznych: Munę, Zapoteckiego i innych. W Bernie morawskiem ogłoszono sądy doraźne. Sytuacya strejkowa w Morawskiej Ostrawie znacznie się pogorszyła, 8 szybów przyłączyło się do strejku. Również ze Słowaczyzny nadchodzą wieści o strejkach. Komuniści domagają się usunięcia obecnego rządu.

### Sytuacya strejkowa

Praga. (PAT). „Prager Tageblatt" pisze o sytuacyi strejkowej co następuje: Strejk i wywłaszczenia właścicieli wielkich dóbr i kopalń na prowincyi skłoniły rząd do zarządzeń w okolicy Pragi i w okręgach prowincyonalnych. Garnizon i żandarmerya znajdują się w ciągłem pogotowiu i dyrygowane są grupami w automobilach na zagrożone miejsce. Aresztowani przywódcy lokalnych ruchów zostali w ciągu wczorajszej nocy odstawieni do praskiego sądu karnego. Nagół znajduje się 67 osób w więzieniu. Oczekiwany jest dalszy transport 125 osób. Międzymiastowy ruch telefoniczny został dla prywatnych osób zamknięty, telegramy są jednak wysyłane.

## Sowiety nawołują do pracy

Moskwa. (PAT) Rząd sowiecki wystosował następujące upomnienie do ludności: Mająca nastąpić wymiana towarów z zachodem będzie dla Rosyi sowieckiej tylko wtedy możliwa, jeżeli przemysł i rolnictwo będą w kraju znowu odbudowane. Zadaniem każdego robotnika jest niezmordowana praca.

## Krwawe rządy na Krymie

Konstantynopol. (PAT) Dziennik urzędowy prowizorycznego wydziału rewolucyjnego w Sebastopolu donosi, że do dnia 30 listopada br. na rozkaz Komitetu wykonawczego rozstrzelanych zostało 2850 obywateli w Sebastopolu, między niemi 360 kobiet.

## Rosya a Rumunia

Moskwa. (PAT). Cziczerin zażądał w nocie do rządu rumuńskiego podania liczby rozbrojonych wojsk Wrangla. Nota proponuje omówienie wszystkich spraw interesujących oba państwa, albowiem tylko przez wyjaśnianie wszystkich spraw bieżących może nastąpić stały stan pokojowy między Rosyą a Rumunią. Wkońcu domaga się Cziczerin od rządu rumuńskiego, by podał czas i miejsce celem spotkania się przedstawicieli obu rządów.

—ooo—

## Mianowanie wojewodów w b. Galicyi

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Sprawa obsadzenia województw w Galicyi jest już niemal definitywnie załatwioną. Wojewodą lwowskim zostanie p. Grabski, krakowskim podsekretarz stanu Wróblewski, tarnopolskim Lasocki, stanisławowskim Decykiewicz.

## Choroba p. Witosa

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Prezydent ministrów Witos zachorował poważnie na nerki. Lekarze zalecili mu spokój i pozostanie w łóżku.

## Interesy posła Rączkowskiego

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Na wtorkowem posiedzeniu Sejmu wniósł poseł Stapiński następującą interpelacyę: W dniu 27 lutego br. zwrócił się poseł Rączkowski do krakowskiego oddziału ministerstwa przemysłu i handlu, gdzie zapewniwszy kierownika tego urzędu p. Chodkiewicza, że ma pozwolenie ministerstwa na wywóz czterech wagonów skór, skóry te uzyskał. W zamian za te skóry p. Rączkowski nadesłał urządzenie maszynowe dla projektowanej fabryki obuwia w Gorlicach. Pan Chodkiewicz dał pozwolenie, a poseł Rączkowski sprzedał otrzymane 4 wagony skór do Czechosłowacyi. W międzyczasie okazało się, że p. Rączkowski żadnego pozwolenia na wywóz skór od ministerstwa nie otrzymał; wobec czego urząd w Krakowie zatrzymał maszyny. Przy poparciu klubu piastowców udało się p. Rączkowskiemu wydobyć maszyny, ale nie posłał ich do Gorlic, tylko puścił je na dalszą sprzedaż.

Interpelacya zapytuje rząd, czy p. Rączkowski zapłacił skarbowi państwa za skóry i ile zapłacił, oraz ile kosztowały maszyny do wyrobu obuwia wydane p. Rączkowskiemu i dokąd zostały skierowane.

Interpelacya ta była największą sensacyą dnia. Jak słychać, poseł Rączkowski zamierza zaskarżyć p. Stapińskiego o obrazę czci.

## Angielskie alarmy

Londyn. (PAT). W Izbie gmin jeden z członków oświadczył, że rząd angielski dowiedział się, iż rząd sowiecki przygotowuje napad na Polskę. Wynika to z oświadczenia delegata sowieckiego na Litwie. Pomimo to toczą się dalej rokowania pokojowe w Rydze i należy się spodziewać, że wkrótce nastąpi podpisanie traktatu pokojowego.

## Rokowania angielsko-rosyjskie

Paryż. (PAT) „Echo de Paris" stwierdza, że rokowania z Krasinem w ostatnim czasie nie postąpiły naprzód, a to z tego powodu, że zachodzi różnica zdań pomiędzy Lloydem George a lordem Curzonem. Podczas gdy Lloyd George wskazuje na konieczność otwarcia rynku rosyjskiego dla Anglii, Curzon zastępuje interesy wielkich przemysłowców, którzy mają pretensye pieniężne do Rosyi i którzy domagają się gwarancyi przeciw atakom bolszewickim w Azyi.

# Projekty finansowe p. Steczkowskiego

I.

Za przykładem p. Wł. Grabskiego poszedł następca jego w ministerstwie skarbu p. Steczkowski i wobec dziennikarzy warszawskich przedstawił stan naszych finansów oraz plan ich poprawy. Trzeba przyznać p. Steczkowskiemu, że nie obwijał rzeczy w bawełnę, lecz otwarcie przedstawił stan rzeczy: bardzo smutny i mogący wzbudzić wątpliwości, czy naprawa wogóle się uda, albo przynajmniej przed zupełnem zawaleniem się gmachu naszej gospodarki finansowej. Jeżeli rozpoznanie choroby ma być pierwszym warunkiem jej uleczenia, to p. Steczkowski bardzo dokładnie przedstawił dyagnozę. Inna rzecz, czy podane przez niego środki zaradcze będą skutecznie działały.

Polska — unikat to chyba wśród państw mających pretensyę do najwyższego wykwitu urządzeń demokratycznych — rządzoną była w ciągu swego dwuletniego istnienia bez uchwalonego przez Sejm budżetu. W lutym 1921 mijają dwa lata od zebrania się Sejmu, a ani razu budżetu nie uchwalił. Ministrowie skarbowi, jak różnemi były ich metody finansowe, na jednym punkcie byli zgodni: przedkładali Sejmowi fragmenty budżetów, a i te nigdy nie stały się ustawą. Ba, nawet nie wszystkie pożyczki przez państwo w ciągu tych dwóch lat zaciągnięte, przyszły do skutku na podstawie ustawy; znaną wszak jest rzeczą, że p. Grabski zaciągał miliardowe pożyczki — przez druk banknotów — w Polskiej Kraj. Kasie Pożyczkowej na własną rękę.

Następstwem tej patryarchalnej gospodarki jest dług państwowy, którego nie potrzebujemy się wstydzić. Dług wewnętrzny — w formie biletów Polskiej Kraj. Kasy Pożyczkowej — wynosi 60 miliardów, pożyczki skonsolidowane (odrodzenia i premiowa) 7.4 miliardów, pożyczki zagraniczne (amerykańska i francuska za ekwipunek armii Hallera) 103.5 miliarda, razem 175.9 miliardów. Jeżeli do tych długów dodamy jeszcze niedobór budżetowy, wynoszący w zwyczajnych i nadzwyczajnych (wojskowych) wydatkach okrągło 50 miliardów — prawdopodobnie p. minister podał zbyt niską cyfrę — otrzymamy niepokryte zobowiązania państwowe na okrągło 226 miliardów marek.

P. minister skarbu czuł widocznie, że wymienienie tej sumy może wywołać przerażenie i dlatego pospieszył ją zmniejszyć przez zamianę jej na walutę frankową. Wedle tej zamiany cyfra ta wynosiła 2 i pół miliarda franków szwajcarskich — cóż z tego, kiedy my tych franków nie mamy i zobowiązania nasze musimy płacić w „monecie", stojącej o sto razy niżej od franka szwajcarskiego. Nie jest pociechą wyliczenie, że u nas obciążenie wynosi 540 marek na głowę, podczas gdy we Francyi, Anglii, Niemczech obciążenie to jest wyższe. Tak, ale jakie porównanie między środkami tych państw a naszymi?! Przecież jeszcze przed wojną Francya np. była najbardziej zadłużonem w Europie państwem, a mimo to była równocześnie najbogatszym krajem, udzielającym pożyczek na prawo i lewo. Zresztą państwa te — częściowo także Niemcy — mają skonsolidowane finanse, mają kolonie i handel, a u nas ani jednego z tych źródeł pomocniczych niema.

Przedstawiwszy stan rzeczy, jakim on jest, wyłuszczył p. Steczkowski i środki zaradcze. Ujął on je w 3 grupy: pierwsze — ograniczenie wydatków, drugie — podwyższenie dochodów, trzecie — operacye pożyczkowe. Pierwszy warunek uzdrowienia naszych finansów jest wedle zamiarów p. Steczkowskiego bardzo radykalny: chce on budżetem objąć wydatki wyłącznie na administracyę państwa, na aprowizacyę, na koleje i na obronę państwa. Tu właśnie leży sęk: co można rozumieć pod obroną państwa, względnie w jakich rozmiarach pojmują ją miarodajne czynniki wojskowe? Wiemy, że we wszystkich państwach, a u nas więcej niż gdzieindziej, wydatki wojskowe nietylko stanowią największą pozycyę wśród wydatków państwowych, ale są też nienaruszalne i żaden minister skarbu nie ośmiela się ich poważnie okroić. Jeżeli więc p. Steczkowski mówi o wydatkach na obronę państwa, jestto zagadka, której on sam zapewne nie podejmuje się rozwiązać, gdyż założenie nie od niego wychodzi. Inne wydatki są też bardzo elastycznem pojęciem. Cóż bowiem można powiedzieć o wydatkach na admininistracyę państwa, jeżeli się widzi niezdarne wysiłki w kierunku reformy tej administracyi tak pod względem ilości, jak i jakości? Inwestycye kolejowe — konieczna to rzecz, ale to znowu znaczy pożyczka, bo z bieżących dochodów nikt i nigdzie inwestycyi miliardowych nie robi.

Proponuje też p. Steczkowski — jak wspomnieliśmy — podwyższenie dochodów. Ma on na to trzy sposoby: podwyższenie podatków bezpośrednich, skreślenie wydatków nadzwyczajnych i wprowadzenie monopolów państwowych. — Pierwszy punkt przemawia nam do przekonania o tyle, że ministrowie skarbu z reguły lubieli podnosić podatki pośrednie, nie tykając tych sfer, które mogą płacić. Sądzimy, że p. minister przeprowadzi tę zapowiedź, szczególnie w dziedzinie tak zaniedbanego podatku gruntowego. Drugi plan wydaje nam się marzeniem, ponieważ — jak już mówiliśmy — wydatki nadzwyczajne są w głównej rzeczy wydatkami wojskowymi, co do których minister skarbu nie ma wolnej ręki. Trzeci plan w zasadzie racyonalny, o ile nie zostanie spaczony, jak dotychczas u nas w dziedzinie monopolów się dzieje. U nas monopole zamieniły się w źródło dochodów, z którego się pompuje bez ładu i składu, tak sobie przez procentowe podwyższanie cen artykułów monopolowych.

Zobaczymy zresztą, jak plany te będą wyglądały w wykonaniu. To jest istotna strona wszystkich planów skarbowych i po wykonaniu tylko można sądzić ministra.

*ij.*

# Andrzej Niemojewski o papieżu

Czytelnicy nasi wiedzą, jak dawny radykał Niemojewski w pochodzie swoim na prawo zaszedł między obszarniki i upodobnił się endekom. Utkwił pomiędzy „Związkiem ziemian", a drobnomieszczańskim „Rozwojem". Pobratał się on — niegdyś nienawidzony przez kler „wolnomyśliciel" — z różnymi księżmi, Oraczewskimi i t. p. Doczekał się, że go tutejszy „Głos Narodu" klepał jako swojego po ramieniu i przedrukowywał jego artykuły... Nie tak dawno przedrukował był jego atak na lewicę, napisany tak tendencyjnie, że dla żartu powtórzyliśmy ów artykuł z przeróbką **lewicy** na **prawicę** i dopiero wówczas nabrał on wiarygodności i to takiej, że przeróbki nikt się z treści nie domyślił.

Mogło się więc wydawać, że p. Niemojewski tonie „in odore sanctitatis" i że jego księgi zawierające ostatnie roczniki „Myśli Niepodległej" zawitają do czytelń, krzepiących różne pobożne bractwa.

Aliści odsłoniła się na Śląsku Górnym afera Bertrama i rola Rzymu i p. Niemojewski zdawało się, że dość już nawrócony i okadzony, nie zdzierżył i wystąpił z artykułem, którego przedruk rekomendujemy „Głosowi Narodu" choć wiemy, że go nie poda. Tymczasem dla wiadomości naszych czytelników go przyłączamy: („Myśl Niepodległa" Nr. 530)

„Biedne nasze społeczeństwo, które, terroryzowane przez carat, wciąż obracało oczy w stronę Watykanu, gdzie mieszkał „ten drugi" suweren, suweren dusz, zapatrywało się na papiestwo mniej więcej tak legendowo, jak w „Legionie" Wyspiański, gdy pisał scenę urojonej konfrontacyi Matki Makryny Mieczysławskiej z cesarzem Mikołajem I przed papieżem Grzegorzem XVI.

Nie umiało odróżnić „ojca świętego" od dyplomaty, najwyższego duszpasterza od suwerena, który, pozbawiony w roku 1870 własnego państwa, będzie się łączył z każdym, który mu do ponownego zdobycia tego państwa obieca dopomagać. To mięszanie zagadnień czysto religijnych z zagadnieniami czysto świeckiej polityki, nie mającej nic wspólnego z religią i katolicyzmem, stawia o naród nasz w położeniu kłopotliwem. Albowiem ogół (?) szedł ślepo za Watykanem, skłóconym śmiertelnie z państwem włoskiem i włoskim narodem, gdy właśnie naród włoski okazywał nams tale najwięcej sympatyi i tem się wsławił, iż swego czasu nie wpuścił tyrana naszego, Mikołaja II, na ziemię włoską.

Wiedzieliśmy oddawna, że papież został usidlany przez Niemców. Wilhelm II obiecał papieżowi przywrócenie państwa kościelnego. Toteż przez całą wojnę papież stał najwyraźniej po stronie Niemiec. Liczba kardynałów niemieckich w Watykanie stała się tak wielką, że wreszcie **papiestwo stało się wprost ekspozyturą interesów niemieckich.** I dopiero wtedy, gdy Polska odzyskała niepodległość, gdy zdobyła sobie własny rząd i gdy zaczęła sama decydować o swej polityce zewnętrznej, **szydło dyplomacyi papieskiej wyszło z worka religijności.**

[illegible]wie Górnego Śląska **papież z niewątpl[illegible] [illegible]razistością oświadczył się za Niemcami,** [illegible]zając wrocławskiego biskupa Bertrama wrogiemi dla nas pełnomocnictwami. Episkopat polski, zaskoczony tym faktem, zmuszony był wystosować pismo do papieża dnia 30 listopada, w którem wyszedł ze znanej zasady apelacyi „od papieża źle poinformowanego do papieża poinformowanego lepiej". W ślad za pismem episkopatu „Towarzystwo pracy katolickiej" wysłało telegram do „ojca świętego", prosząc go „pokornie" o cofnięcie pełnomocnictw danych Bertramowi.

Ale w sejmie **posłowie lewicowi zupełnie innym przemówili tonem.** Najpierw najsłuszniej zażądali odwołania z Watykanu naszego pełnomocnika, profesora Kowalskiego, który jako przyjaciel grasującego podczas okupacyi niemieckiej w Warszawie von Mutiusa wcale się do tej misyi nie nadawał, a następnie mówili, że wogóle tam przedstawiciel nasz nie jest potrzebny. Trzebaż w dodatku zbiegu okoliczności, że dzieje się to w chwili, kiedy sejm nasz debatuje nad stosunkiem państwa do Kościoła i kiedy pewne grupy poselskie żądają kategorycznie rozdziału. Jeżeli ci, którzy dotąd wyobrazić sobie nie mogli, by u nas mogła być mowa o rozłączeniu Kościoła i państwa, rozważą sobie, jako tako sprawę Śląska i stosunek papieża do tej sprawy, **to niezawodnie po raz pierwszy zrozumieją, że zagadnienie takie nietylko istnieje,** ale może przybrać groźne rozmiary.

Mowy sejmowe wszystkich obrońców papiestwa zyskały fatalną ilustracyę w aferze Bertramowsko-Watykańskiej. Niech po niemieckim Bertramie wypłynie gdzie niemiecki Robert i niech w stosunku do niego Watykan zajmie podobne stanowisko, a nasz episkopat, mając do wyboru między państwem polskiem a Watykanem, wprost w rozpaczliwem znajdzie się położeniu. (jak gdyby episkopat nie mógł stanąć na stanowisku Tow. pracy katolickiej, że papież nas bardzo kocha, tylko ulega złym doradcom, którym nie śmią przeciwdziałać różni Kowalscy. Red. Nap.). I oto jakby na skinienie dyabła (?) wypłynęła nagle a niespodziewanie niemożliwa pierwej do pomyślenia **kwestya kościoła narodowego,** jak wpłynęła swego czasu w Niemczech i jak wypłynęła w Anglii. I teraz dopiero różne poczciwiny, które trzęsły się na „bezbożną Francyę" za jej zerwanie konkordatu z Watykanem, zrozumieją, że Polsce grozi podobna „bezbożność" (cudzysłów autora. Red. Nap.). Oto są skutki mięszania spraw tego świata ze sprawami nie tego świata, religii z polityką, ewangelii z dyplomacyą.

Musielibyśmy mieć przy papieżu przedstawiciela nieco innego typu, niż fizyk klerykalista-filogermanista, profesor Kowalski, **całujący pantofel ojca świętego,** a nie rozumiejący, że **w zakresie spraw dyplomatycznych Watykan musi z nami mówić, jak równy z równym,** tak, musielibyśmy tam mieć człowieka mądrego i o silnym charakterze, aby przestrzegł papieża i wytłomaczył mu, że jeżeli tak dalej pójdzie, to „Polonia semper fidelis" może stać się heretycką buntownicą, która nie pozwoli sobie odbierać imieniem Pana Jezusa Górnego Śląska, i która gotowa sobie powiedzieć, że w takich sprawach zacznie rozmawiać z Panem Jezusem **bez pośrednika watykańskiego.**

A nie jest już tak, aby te sprawy u nas pozostawały w rękach „panów" a tam nisko „chłopkowie" niewiele z tego wiedzieli. „Chłopkowie" siedzą w sejmie, sami przeżywają te zagadnienia i poczynają miarkować to, co miarkuje lud włoski, gdy mówi: niech tam sobie papież na swej plebanii watykańskiej a w Rzymie nasz rząd, i jedno do drugiego nic nie ma! Młodzież nasza, która krwią swoją odkupywała ojczyznę, widząc taką grę papiestwa, nie będzie się wahała ani chwili. Za młodzieżą pójdą nasze bohaterki, które umiały z karabinem w ręku bronić Lwowa i Warszawy. **I oto nagle świat młody przypomni sobie Słowackiego, gdy mówił, że zguba Polski jest w Rzymie, czyli na Watykanie.** Może powstać tak silny prąd przeciwko papiestwu, że zerwanie stanie się kwestyą czasu. Papież nie rozumie, co to jest zadraznić Polaków na punkcie patryotyzmu. Właśnie przeżywamy chwilę, kiedy nasz naród zaczyna rozumieć, jaka różnica zachodzi pomiędzy „ojcem świętym" a „papieżem", czyli **najwyższym przestojnikiem kościelnym a zwyczajnym politykiem** więc pomiędzy tym, który łączy się tylko z niebem, a tym, który gotów łączyć się z piekłem pruskiem, byle mu obiecało państwo świeckie.

Ciekawe, że tego rozróżniania nie uczy narodu polskiego legion liberalistów, ale sam papież swojem postępowaniem.

Oto, jak nagle a niespodziewanie sprawy stanęły. **Dalsze stanowisko Polaków nie od nich**

należy, ale od stanowiska papieża. Jeżeli papież przestanie mięszać się do polityki, co byłoby najwłaściwsze, wróci zgoda, jeżeli zaś będzie dalej brał stronę Niemców przeciwko nam, grożne będą bardzo daleko idące konsekwencye".

Rozsierdzony na papieża p. Niemojewski, grożący nawet Rzymowi kościołem narodowym, nie przemilczał w dziale „Zapisek" — procesu o obrazę religii, wytoczonego redakcyi „Narodu" (z powodu utworu Papiniego) i ujął się za tym dziennikiem.

Pisze:

„Rzecz nie została skonfiskowana, ani też nie była ścigana sądownie w monarchicznych Włoszech. Czyż Polska republikańska zechce procesami o bluźnierstwa umacniać u siebie religię? Należymy do przeciwników pisma „Naród", ale zwracamy uwagę, że §§ 73 i nast. Kodeksu Karnego niestosują się do utworów literackich i wogóle dzieł sztuki oraz nauki. Dziś, gdy papież z Niemcami chce nam zabrać Śląsk, wszczynanie tego rodzaju procesów jest krokiem fatalnym".

Przy tej okazyi może mu się przypomniały te dzieje, kiedy austryacka prokuratorya konfiskowała jego „Legendy"...

Osobliwem jest tylko, że p. Niemojewski apeluje do duchowieństwa, przypominając ni stąd ni z owąd bohaterski zgon ks. Skorupki, ażeby ono oświadczyło się przeciwko „tego rodzaju środkom represyjnym".

A któż całe śledztwo wywołał, jeżeli nie **endecko klerykalna nagonka**, zbieranie podpisów na proteście przeciwko redakcyi „Narodu" — notabene podpisów ludzi, którzy napewno nie czytali utworu Papiniego, ani o tym autorze nigdy nie słyszeli!

Wzdęto tuman cały bigoteryi i ciemnoty; endecka prasa z tryumfem konstatowała, że ilość podpisów przekracza dwa tysiące...

P. Niemojewski obawia się, że „na tym procesie religijność nic nie zyska, a Polska znowu dostanie się na języki świata".

I ten moment, rozumie się, nic nie obchodzi klerykalno-endeckich szczwaczów.

# Lutosławszczycy przeciw Teodorowiczanom

W sobotniej „Rzeczypospolitej" warszawskiej znajdujemy osobliwą wiadomość o „bratobójczej" walce, którą krewki ks. Lutosławski zainscenizował przeciwko... „Zjednoczeniu" w Lublinie.

Rzecz nosi tytuł: „Wojowniczy wiec w Lublinie". A opowieść sama brzmi tak:

„Dnia 5-go grudnia w południe w sali Towarzystwa Muzycznego w Lublinie odbył się wiec urządzony przez Związek Ludowo-Narodowy. Przemawiający posłowie **ks. Lutosławski i p. Szymborski mocno pzebrali miarę.** — Wynosząc politykę własnego stronnictwa, uderzali na inne, przedewszystkiem zaś na Narodowe Zjednoczenie Ludowe, uważając je widocznie za głównego współzawodnika. Na napaści te odpowiedziała Lubelska Organizacya Narodowego Zjednoczenia Ludowego następującą odezwą z dnia 6 grudnia (z której przytaczamy ważniejsze ustępy, red. Nap.):

„W niedzielę odbył się wiec Zw. Ludowo-Narodowego, czyli Narodowej Demokracyi. Na wiecu tym partya, która ma stale na ustach jedność narodową, uderzyła z furyą na wszystkie pozostałe stronnictwa polityczne, zaczynając w ten sposób w Lublinie bezwzględną walkę partyjną i rozbijając nawet dotychczas jednolity na gruncie naszym obóz narodowy. Zamiast starać się łagodzić przeciwieństwa, zamiast wskazać cele, dla których spełnienia mogłyby skupić się wszystkie partye narodowe, rozbijacze jedności, z pod sztandarów Narodowej Demokracyi, rzucili się na wszystkie partye polityczne, przyczem rzeczą znamienną jest, iż najostrzej występowali nie przeciwko socyalistom, nie przeciwko jawnym szkodnikom Państwa Polskiego, lecz przeciwko Narodowemu Zjednoczeniu Ludowemu, którego hasłem jest: „Bóg, Ojczyzna, Lud".

W niedzielę ubiegłą ukazało się właściwe oblicze Narodowej Demokracyi, nazywającej się Związkiem Ludowo-Narodowym; w niedzielę przekonaliśmy się, iż narodowym demokratom nie chodzi o zwycięstwo celów, lecz o zniweczenie wszystkich innych partyi narodowych i wciągnięcie ich w swoje ramy partyjne; w niedzielę przekonaliśmy się, iż narodowi demokraci, walcząc z socyalistami, przyswoili sobie metody ich walki i dziś są takimi samymi, jak i socyaliści, rozbijaczami jedności i zgody narodowej"...

W gwarze wsteczników jest, rozumie się, dowodem największej irytacyi porównanie kompanów z socyalistami.

Ale czyżby rodzima reakcya już tak zeszczurzała, że we własnem gronie się zagryza? Bo czemże jest to „Zjednoczenie"? Za podstawę jego służyła garść chłopów klerykalnych, którym przewodził ks. Bliziński. Endecy, korzystając z niezaradności tego klubu, wepchnęli tam swojego „konia trojańskiego" — jak słusznie nazwano **ten fortel — wypełnionego endeckimi prowodyrami.**

Do tej mieszaniny przyłączył się lejb-organ p. Paderewskiego „Rzeczpospolita", korzystając z próżni, gdyż „stronnictwo" nie posiadało swojego dziennika. — To miało jeszcze więcej przyoblec je pokostem endeckim.

Dziś po awanturze lubelskiej pisze „Rzeczpospolita" melancholijnie:

„Wiec lubelski wyglądał bardzo a bardzo na pierwszą pobudkę sturm bojowych stronnictwa demokratyczno-narodowego, zwiastujących nowy plan walki wewnętrznej, kierowanej z pewnością a raczej namiętnością niż rozsądkiem."

# Z zaboru czeskiego

### Hakatyści czescy a szkoły polskie

Frysztat, 10 grudnia.

Konstytucya republiki czesko-słowackiej gwarantuje każdemu obywatelowi równe prawa, a każdemu narodowi kulturalne. Powiada wyraźnie, że jeśli w gminie znajduje się **40 dzieci jednej narodowości**, chcących uczęszczać do szkoły z danym językiem wykładowym, to szkoła taka musi być z funduszów gminnych opłacana. Tymczasem dzieje się wręcz inaczej. Obywatele polscy z wielu gmin śląskich wnieśli do władz czesko-słowackich **podania o otwarcie bezprawnie zamkniętych szkół polskich.** Podania te były zaopatrzone podpisami danych rodziców. — Wiemy, że podanie **polsko-lutyńskie** zaopatrzone było **w stokilkadziesiąt podpisów**, tosamo podanie **z Dąbrowy, Niem. Lutyni** i t. d. Podpisy te wystarczyły więc, aby rząd wydał zlecenie otwarcia danej szkoły. Ale rząd tego nie uczynił, lecz wysłał tamże komisye, którym pałkarze czescy przeszkodzili w pracy, zaś **polskie kobiety zostały przez tychże pałkarzy do krwi pobite.** Ale na tem nie koniec.

W Polskiej Lutyni, skutkiem wytworzonej tam sytuacyi, istnieje tylko szkoła czeska. Polscy rodzice nie posyłają dotychczas swych dzieci do tejże szkoły, wierząc obietnicom władz, że szkoła polska zostanie wznowiona. Ale co czyni sławetna Komisya administracyjna? Oto wzywa urzędowo niektórych rodziców przed surowe oblicze wielkorządców panów: Kolacków, Rzymarków i innych Donicków i **nakłada kary pieniężne na rodziców polskich, których dzieci jeszcze do szkoły nie chodzą.** Czyni to bezprawnie, wbrew zakazowi p. starosty frysztackiego.

Ale Komisya administracyjna idzie jeszcze dalej. Nietylko kary pieniężne nakłada na obywateli polskiej narodowości, lecz groźbami chce **zmusić ich** do posyłania dzieci do szkoły czeskiej.

Widać w tej haniebnej pracy pewien system. Widać to i z tego, że i w innych gminach również sprawy naszych szkół są w zawieszeniu.

Nasi rodzice mówią: albo — albo! Niech nam rząd czeski otwarcie powie, że nam szkół nie da — wówczas obmyślimy inny sposób załatwienia i będziemy wiedzieli przy czem jesteśmy. Ale niech nas władze za nos nie wodzą! — Niech nie zwlekają zdnia na dzień, niech nie bałamucą opinii publicznej, że republika czesko-słowacka jest republiką demokratyczną i praworządną, bo to jest nieprawdą!

Nie prawo tu rządzi, lecz samowola Kolacków i Doniczków! Nie rząd wykonuje władzę, lecz ciemny motłoch uliczny.

# Wiadomości polityczne

### REFORMA WYBORCZA WE WŁOSZECH

Izba włoska przyjęła 153 głosami przeciwko 128 nową reformę wyborczą, ustanawiającą system proporcyonalny i głosowanie kobiet podczas wyborów do ciał administracyjnych.

**Zachwiane stanowisko Giolittiego.** Wedle depeszy z Rzymu sytuacya Giolittiego jest niepewna wskutek buntu D'Annunzia i trudności żywnościowych. Liczą się z możliwością przesilenia. W takim razie możliwa byłaby kombinacya radykalno-socyalistyczna pod przewodnictwem Nicoliego, dotychczasowego prezydenta Izby. Co do Rjeki, to Giolitti oświadczył, że uczynił wszystkie uzasadnione koncesye i nie chciałby znaleźć się w złem świetle wobec sprzymierzonych.

# O muzykę i teatr muzyczny w Krakowie

Od pięciu lat prowadzi się w prasie krakowskiej walkę o muzykę i z nią związany teatr muzyczny w Krakowie. Kraków, co już tyle razy na tem miejscu zaznaczono, jest ogniskiem ruchu plastycznego i literackiego, miastem archeologicznem, miastem uczoności polskiej — brak mu jedynie jeszcze muzyki, czemu zaradzić może tylko teatr muzyczny, czyli stała opera. Kwestyę uzdrowienia stosunków muzycznych należycie rozwiązać zdoła tylko stała opera, bo około tej instytucyi grupują się jako wynikła konieczność i konsekwencya: symfonia, muzyka kameralna, instytucye kształcące muzyków-wykonawców, których oczywista jest wielkie zapotrzebowanie — a wreszcie jako korona wszystkiego, akademia muzyczna.

Oczywista należałoby zacząć od najłatwiejszej i najpopularniejszej instytucyi, jaką jest zawsze i wszędzie opera. Opera właśnie jest tym teatrem ludowym", z którym nie możemy sobie w Krakowie poradzić. Weźmy za przykład „Teatr Powszechny", który zmienił nazwę z „Teatru Ludowego". Już w roku zeszłym na pamiętna polemika w prasie oraz zebrania ‹fer literacko-artystycznych doszły do przekonania, że teatr, mający tak niezdecydowany charakter nie ma celu, ani możności istnienia.

Pragnąłbym, aby niniejszy feljeton nie roznamiętnił jak w zeszłym roku umysłów, aby mógł być spokojnie i krytycznie przeczytanym i ocenionym.

A więc Teatr Powszechny już po kilku tygodniach bieżącego sezonu zrozumiał, że **na dramat w tym teatrze niema amatorów.**

I cóż się dzieje?

Jeśli zauważymy repertuar tego teatru w ostatnich dwóch tygodniach (od 15 listopada do 28 listopada), to stwierdzimy fakt, **że jedynie w niedzielę popołudniu i raz w tygodniu we czwartek (czyli na 16 przedstawień w tym teatrze, grano cztery razy dramat** (i to dwa razy popołudniówkę, a tylko dwa razy wieczorem), **resztę, tj. dwanaście przedstawień, wypełniła operetka.** A więc praktyka wykazała, że dramat w Teatrze Powszechnym jest niepotrzebny i że należy go znieść.

A teraz przypatrzmy się operetce w Teatrze Powszechnym.

Gdyby Teatr Powszechny był instytucyą prywatną, jak teatry „Bagatela" czy „Nowości", mógłby uprawiać jedynie rentowną sztukę. Prywatnemu przedsiębiorcy wolno w teatrze urządzić cyrk, variete, słowem wszystko, co przynosi dochód, koniecznie dochód. Miastu miasu nie przystoi bawić się, choćby w najprzyzwoitszą operetkę (obecnie w Krakowie dzielą się mieszkańcy miasta na dwie **kategorye, tj. na przyzwoitszą**, która uczęszcza na operetkę do Powszechnego i mniej przyzwoitszą, chodzącą do „Nowości").

Miasto powinno popierać „wyższą sztukę" i na nią łożyć pieniądze.

Czy miałby kto pretensye do Zarządu miasta, gdyby nie półtora miliona, ale dziesięć wydało na operę, symfonię i konserwatoryum?

Jakież zatem przedstawiałby się w przyszłości podział pracy w teatrach krakowskich?

Niech za mnie odpowie dyr. Szyfman, z którym rozmawiałem o tem kilka dni temu.

Dyr. Szyfman twierdzi, że Kraków jest istotnie teatralnem miastem. Kierunek wytyczny nadaje publiczność, uczęszczając tak chętnie np. na „Dziady" Mickiewicza do Teatru J. Słowackiego.

Byłem zdumiony — powiada dyr. Szyfman — widząc przepełnioną widownię Teatru J. Słowackiego na „Dziadach". W Warszawie byłoby to wydarzeniem niezwykłem, „Dziady" wyszprzedane. Teatr Jul. Słowackiego — twierdzi dyr. Szyfman — mieć powinien zdecydowany kierunek; wielki kostyumowy repertuar: „Bagatela" farsę i komedyę; „Nowości" operetkę; a „Powszechny" muzykę. Oto plan, który sam się stworzył, który stworzyła publiczność. Lecz opera w „Powszechnym" nie może istnieć z powodu braku odpowiedniego budynku, odpowiedniej sceny — powiedzą pesymiści. **Zapewne, nie jestto uczynienie zadość dzisiejszym wymaganiom, ale** niechaj za mnie przemówi w tem

# Liga narodów — komedya światowa

Cztery państwa dyktowały swą wolę światu po klęsce niemieckiej: Anglia, Francya, Ameryka i Włochy. Te to państwa, reprezentowane przez pp. Lloyd Georgea, Clemenceaua, Wilsona i Nittiego podyktowały pokój wersalski, który miał się stać podwaliną nowego porządku w Europie i dla zabezpieczenia swoich zdobyczy skonstruowały Ligę narodów, dopuszczając do niej te państwa, które służyły — dobrowolnie czy pod przymusem — ich systemowi politycznemu. Dokonawszy tego dzieła, sojusznicy rozeszli się. Ameryka po klęsce Wilsona w senacie, a następnie przy wyborach prezydenta wycofała się z sojuszu i z Ligi; między Anglią i Włochami z jednej a Francyą z drugiej strony powstawały coraz nowe rysy na tle stosunku do Niemiec i do Rosyi — rząd nad światem przeszedł w ręce ambasadorów, w której miejsce Ameryki zajęła Japonia. Ta rada ambasadorów otrzyma wielkie, pytanie czy zaszczytne, miejsce w historyi Polski, wszak to ona rozstrzygnęła w wiadomy sposób sprawę Śląska Cieszyńskiego.

Drugi twór powojenny: Liga narodów pozostała na placu i teraz właśnie odbywa swe pierwsze narady w Genewie. Już w samem swem założeniu Liga była chybionym tworem i to celowo chybionym. Jednem z najszczytniejszych haseł w walce koalicyi z Niemcami było hasło walki przeciw militaryzmowi pruskiemu. Według planów Wilsona Liga narodów miała zapewnić światu wieczny pokój bez uciekania się do gwałtu fizycznego; sama jej powaga moralna, ucieleśniona w trybunale międzynarodowym, miała utrzymać na wodzy zbyt pochopne do walk orężnych narody. Założenie było piękne, ale wykonanie zamieniło się w komedyę. Tesame państwa, które tworzyły Ligę jako odtrutkę przeciw zbrojeniom, zbroją się aż po zęby: Ameryka wzmacnia swą flotę, Anglia dąży dalej do utrzymania przewagi na morzach, Francya pomnaża swe kadry coraz nowymi formacyami światowymi. Dzieje się to rzekomo pod hasłem utrzymania traktatu wersalskiego przed grożącem mu złamaniem przez Niemcy — w gruncie rzeczy wymówka, gdyż głównie idzie o wzajemne niedowierzanie sobie, o asekuracyę przeciw — sojusznikowi.

Zrozumieli to niektórzy członkowie Ligi i nie mogąc stosunków tych zmienić, zaczynają wycofywać się z Ligi. Już zewnętrzna strona obrad genewskich wskazuje, że Anglia i Francya odgrywają tam dominującą rolę, przeforsowawszy uchwałę, że tylko języki francuski i angielski są urzędowymi językami obrad. Postanowienie to wywołało niezadowolenie państw posługujących się językiem hiszpańskim (w pierwszej linii szereg republik południowej Ameryki), które skorzystały z pierwszej sposobności, aby wywołać rozłam. Sposobność ta nasunęła się w chwili, gdy pojawiły się na planie obrad dwie zasadnicze sprawy: sprawa rozbrojenia i sprawa przyjęcia do Ligi byłych państw nieprzyjacielskich. Punkt pierwszy delegacye francuska i angielska zepchnęły z porządku dziennego pod pozorem, że kwestya rozbrojenia stanie się aktualną dopiero wtedy, gdy wszystkie państwa — mówiono: Niemcy i Rosya, a miano na myśli Amerykę — staną się członkami Ligi, co zaś do przyjęcia dawnych państw nieprzyjacielskich Francya i Anglia zgodziły się na przyjęcie Austryi, a odmówiły przyjęcia Niemcom i Bułgaryi.

Ta odmowa, która spaczyła podstawową myśl istnienia Ligi, znalazła odpowiedź ze strony Argentyny, która formalnie wycofała się z dalszych obrad, a za jej przykładem pójdą zapewne inne państwa. Będą to narazie państwa małe, ale demonstracya będzie wyraźną: okaże się, że Liga przestała być związkiem państw, i zamieniła się w twierdzę dla obrony interesów wielkich państw, a nawet dla utrzymania w ryzach buntujących się małych rzekomo równouprawnionych członków Ligi.

Dla nas cała ta komedya ma tę fatalną stronę, że od takiej Ligi zależą bardzo ważne interesa Polski. Wszak Liga wywiera bezpośredni wpływ na sprawę Wilna a pośredni na sprawę Górnego Śląska i Galicyi wschodniej! Nie trzeba się oddawać złudzeniu, jakoby Liga narodów jako wyrazicielka woli całości ludów i państw decydowała o tych sprawach; faktyczne stosunki ułożyły się tak, że decyzya pozostała nadal w rękach Anglii i Francyi, główne tej pierwszej, zaś Hiszpania, Dania, Norwegia i t. d. — wszystkie państwa, które wysłały kontyngenty wojskowe do Wilna — są tylko dekoracyą i parawanem, poza którym Anglia trzyma wszystkie nici w rękach.

Z wielkiej myśli powstała wielka kompromitacya dla ducha Europy i pozostała komedya światowa, w której jedynie Polsce przypadła tragiczna rola.

# UWAGI

## Ustawa wroga kulturze

W tej części społeczeństwa, która się interesuje sztuką, wywołała żywy niepokój i słuszne oburzenie ustawa o podatku majątkowym, uchwalona przez Sejm. Ustawa ta bowiem wlicza do majątku podlegającego opodatkowaniu, także dzieła sztuki. Skutek tej ustawy byłby taki, że miłośnik i znawca sztuki, który przez całe życie zbierał obrazy, rzeźby, ryciny itd., ale pozatem majątku nie posiada i podatku majątkowego niema z czego płacić, bo zbiory artystyczne dochodu mu przecie nie przynoszą, byłby zmuszony sprzedać te zbiory paskarzowi, którego stać na opłacenie podatku. A zatem ustawa ta w praktyce mieć będzie tylko ten jeden skutek, że wypioszy dzieła sztuki z rąk inteligencyi, z rąk znawców i miłośników, w ręce paskarzy wzbogaconych na ludzkiej krzywdzie, a nie mających nic wspólnego ze sztuką i kulturą!

Wierzymy, że nie ten cel miał na myśli Sejm, uchwalając tę ustawę, napisaną przez jakiegoś dygnitarza o domowem wykształceniu. Poprostu ten przepis ustawy — jak wiele innych — doszedł do skutku nie ze złej woli, lecz z braku dostatecznej inteligencyi. I pomyśleć, że mamy specyalne ministerstwo sztuki i kultury, które w tak ważnej sprawie nie powiedziało be, ani me!...

Z łona inteligentniejszych posłów powinna bezzwłocznie wyjść inicyatywa celem jak najrychlejszego zniwelowania niemądrej ustawy i naprawienia popełnionego błędu.

Przypuszczamy, że i nowy minister skarbu z całą gotowością poprze taką nowelę, gdyż wątpimy, ażeby p. Steczkowski miał ambicyę zostać egzekutorem tryumfującego chamstwa paskarskiego...



# Paderewski—Askenazy

### Czy p. Smogorzewski jest dziennikarzem „liberyjnym"?

Endecka „Gazeta Warszawska", omawiając wieści z Genewy, podawane przez „Kuryer Poranny", pisze:

> „Zaznaczyć należy, że od pewnego czasu prasa liberyjna prowadzi znowu wytężoną walkę przeciw p. Paderewskiemu, wykazując na każdym kroku, że tylko p. Askenazy umie bronić honoru i interesów Polski. Powołanie znanego intryganta na stanowisko drugiego reprezentanta Polski przy Lidze narodów przynosi już owoce, których należało się spodziewać.

A więc prof. Askenazy ma być „znanym intrygantem", a p. Paderewski ofiarą napaści „prasy liberyjnej", którem to mianem ochrzciła endecya te dzienniki warszawskie, które zachowują się sympatycznie wobec Belwederu.

Atoli w „La Pologne", organie stowarzyszenia francusko polskiego, czytamy w przeglądzie prasy, który prowadzi tam p. **K. Smogorzewski, paryski filar „Gazety Warszawskiej"**, następującą uwagę, wtrąconą przezeń przy omawianiu, jakiemi niejasnościami omotano sprawę gdańską i jak Polskę usiłowano przytem onieśmielić." Posłuchajmy:

> **„Zadawalniając się tą formułą** (nadzwyczaj śliski tekst, odnoszący się do kwestyi obrony Gdańska. Red. Nap.) **niedostateczną i dwuznaczną, p. Paderewski podpisał konwencyę 18 listopada".**

(Po francusku brzmi ten ustęp: „Se contentant de cette formule insuffisante et equivoque, M. Paderewski a signe la convention le 18 novembre).

Czyżby p. Smogorzewski był ogarnięty przez prąd „liberyjny" lub poddał się „intryganctwu" prof. Askenazego, czy też endekom dogadza tylko w kraju wychwalanie teraz geniuszu expremiera, **któremu dobrze podstawiali nogi, gdy stał na czele rządu!**

Tak, ale tu chodzi o kwestye polityczne najpierwszej wagi, gdzie powinna decydować wiara lub niewiara w czyjeś zdolności polityczne, a nie to, czy dana osobistość jest na razie bezwartościowa, czy cenna dla stronnictwa.

A dla endecyi Paderewski był bezwartościowym, gdy jako premier zajął przyjazne stanowisko wobec Belwederu; a stał się cennym, gdy dał wmówić w siebie, że Belweder mógł był uratować dlań fotel prezydyalny w gabinecie i gdy za pomocą swej „Rzeczypospolitej" oraz prasy amerykańskiej mógł poprowadzić kampanię przeciwko naczelnikowi państwa.

Wobec takiego momentu musi ustąpić na bok sprawa Gdańska, czy Wilna, czy dawniej Cieszyńskiego.

Dziś p. Paderewski ma wszlkie kompetencye — wedle endecyi — do zajmowania wszelkich, jakie zechce stanowisk.



miejscu opinia znakomitego reżysera p. Ryszarda Ordyńskiego, **który oświadczył, że niema tak małej sceny, aby dobry reżyser nie był w stanie wystawić na niej największej opery.**

Życie uczy nas, przykłady niechaj mówią za siebie. W tym sezonie wystawił „Teatr Powszechny" dwie operetki, które umiejętnie reżyserowane, zmieściły się na scenie tego teatru, dekoracye tej wielkości i kunsztowności, jakie zadowolą dekoracyjność operową. Myślę o pierwszym akcie „Za dobrych dawnych czasów" i o drugim akcie „Balu w operze". Kto widział, niechaj oceni.

**A zresztą nie twierdzę, jakoby budynek „Teatru Powszechnego" był odpowiedni na pomieszczenie opery, byłby to tymczasowy etap w rozwoju stałej opery w Krakowie.** Na coś podobnego patrzymy obecnie w Krakowie. Orkiestra symfoniczna Związku muzyków nie jest takiej dobroci orkiestrą, do jakiej przywykliśmy na Zachodzie. Brak ej orkiestrze niektórych instrumentów, brak stałego zajęcia muzyków, jako wyłącznie muzyków symfoników, brak specyalnych kapelmistrzów symfonicznych — a jednak — podziwiamy energię Związku, zaparcie się muzyków i kapelmistrzów, którzy chcą pracować w imię idei symfonicznej.

Gdybyśmy chcieli przykładać miarę wymagań operowych do symfonii w Krakowie, moglibyśmy twierdzić to samo o symfonii, co o operze w „Teatrze Powszechnym".

Tymczasem wszyscy radujemy się, że wreszcie jest zaczątek czegoś wielkiego, a nawet, jak wiadomo, z pomocą usiłowań „Związku" pospieszyła Gmina Krakowa, oddając bezinteresownie na koncerta Teatr J. Słowackiego. Pewne sfery mieszkańców przyjęły wieść tą z całą radością i otuchą, że jest to pomyślny zwrot w usiłowaniach Prezydyum miasta Krakowa okolo troski w szerzeniu w Krakowie zaniedbanej kultury muzycznej. Wszędzie spotyka się Prezydyum z bezwzględnem uznaniem za ten czyn, co z całą radością stwierdzam w tem miejscu, gdzie niejednokrotnie poducsiłem z oburzeniem brak zrozumienia dla potrzeb muzycznych ze strony Zarządu miasta.

A czyż zrobiono wszystko odrazu dla symfonii w Krakowie?

Naturalnie, że nie. To dopiero początek, daj Boże, byśmy najrychlej przebyli drogę do trwałego ufundowania tej instytucyi. To samo winno stać się z ufundowaniem stałej opery w Krakowie, w „Teatrze Powszechnym", a jakość przedstawień operowych zależna będzie od umiejętności i dobrych chęci tych, którzy nowym przybytkiem sztuki kierować będą.

Bolesław Raczyński.

—ooo—

# Zniesienie pieniędzy w Rosyi

Larin umieszcza w komunistycznej „Prawdzie" artykuł o zniesieniu pieniędzy w pewnych dziedzinach życia gospodarczego. W artykule tym czytamy:

Na jednem ze swych ostatnich posiedzeń „mała Rada" Komisarzy Ludowych powzięła na podstawie referatu wyżej podpisanego uchwałę, która przedłożona ma zostać „wielkiej Radzie" i poleca Komisarzowi finansów, aby w porozumieniu z zainteresowanymi urzędami przedstawił w ciągu miesiąca radzie komisarzy ludowych dokładny projekt dekretu w sprawie zniesienia pieniędzy, jako środków płatniczych za wszystkie artykuły, służące do zaopatrywania robotników, urzędników i ich rodzin, jak również za wszelkie artykuły, wydawane na zasadzie kart pierwszej i drugiej kategoryi. Mają być również zniesione komorne dla robotników, urzędników i rodzin, zamieszkałych w domach miejskich lub umiastowionych oraz opłata za środki opałowe, przydzielane robotnikom, urzędnikom i instytucyom wedle planu, opracowanego przez centralę opałową, wreszcie za gaz, prąd elektryczny, telefon, wodociągi, kanalizacyę itp. Równocześnie powołana została przez Radę Kom. lud. komisya, której poruczone zostało opracowanie w ciągu miesiąca kwestyi zupełnego zniesienia wymiany pieniężnej między przedsiębiorstwami sowieckiemi oraz poszczególnemi instytucyami.

Najpóźniej tedy — pisze Larin — 1 stycznia urzeczywistni się nowy postęp doniosły i zasadniczy w dziedzinie sowieckiej organizacyi życia.

Jednocześnie 1 stycznia wejdzie w życie 14 zarządzenie, uchwalone przez radę komisarzy ludowych 24 sierpnia i tyczące się zniesienia opłaty za wszelką komunikacyę towarową i niemal całą komunikacyę pasażerską (mianowicie za przejazd robotników i urzędników, którzy udają się na urlop, do szkół, na kongresy z poleceniami związków zawodowych lub dla objęcia posady).

W dalszym ciągu Larin omawia obszernie doniosłość i znaczenie wychowawcze reformy dla „psychiki mas". Podaje przytem historyę analogicznych dekretów rządu sowieckiego, twierdząc, iż cała polityka finansowa rządu rozwijała się konsekwentnie po linii stopniowej likwidacyi gospodarki pieniężnej. W gruncie rzeczy chodzi tu natomiast o rzecz zgoła inną. Oto w Rosyi „nadprodukcya" w dziedzinie fabrykacyi pieniędzy papierowych doprowadziła już w zestawieniu z ogólnym zastojem gospodarczym do zupełnej deprecyacyi waluty. Ceny przyjmują tak bajeczne rozmiary, iż w dziedzinie np. komunikacyi, łączności itp. ustalenie opłat staje się zgoła niemożliwe, szczególnie wobec bezustannej zwyżki cen. Stąd tendency ado zniesienia opłat w przedsiębiorstwach upaństwowionych. Czy jednakże zniesienie to będzie trwało — można wątpić. Temb rdziej wobec uchwał Rady Kom. Lud. o udzieleniu w Rosyi znacznych koncesyi i przywilejów kapitałowi zagranicznemu, co z pewnością zdaje się nie być zgodne z ową „zasadniczą" linją polityki finansowej sowietów, wytkniętą przez Larina.

# Proces byłych komisarzy ludowych węgierskich

Przed sądem wyjątkowym w Budapeszcie toczy się proces przeciwko b. komisarzom ludowym, członkom b. węgierskiego rządu rad. Jak można się zresztą było spodziewać cały ów proces, który trwa już dłużej aniżeli cała „dyktatura proletaryatu" na Węgrzech nosi jaskrawo charakter zemsty klasowej, gwałcąc na każdym kroku wszelkie pojęcia i zwyczaje prawne. — Oskarżonych pod koniec procesu pozbawiono nawet pierwotnych obrońców, zastępując ich przez adwokatów, mianowanych z urzędu.

Jednakże i z punktu widzenia prawnego sam przebieg procesu jest niezmiernie charakterystyczny. Akt oskarżenia, zgodnie zresztą z opinią powszechną w kolach rządzącej kliki „chrześcijańsko-demokratycznej" traktuje cały okres rewolucyi proletaryackiej na Węgrzech jako jedną wielką zbrodnię. Wszystkie tedy społeczne i polityczne zarządzenia Rady komisarzy ludowych podporządkowuje pod pojęcia rabunku, morderstwa, gwałtu, pozbawiania wolności osobistej. Na tej swoistej interpretacyi prawnej rewolucyi narodowej się opierając, trybunały węgierskie skazały m. in. na karę ciężkiego więzienia całe setki robotników i urzędników, którzy brali udział w socyalizacyi fabryk, socyalizacya bowiem, zgodnie z poglądem „prawników" Horthy'ego, uznana została za kradzież i rabunek.

Wobec wszakże olbrzymiego rozgłosu sprawy komisarzy ludowych zagranicą, trybunał budapeszteński nie odważył się wziąć w rozprawach swych pod uwagę owego punktu widzenia jakkolwiek szeroko jest on omawiany w sporządzonym przez prokuratora królewskiego, akcie oskarżenia. Obalenie tego ustępu oskarżenia jest już samo przez się doniosłym tryumfem moralnym oskarżonych.

Pozostałe punkty oskarżenia zarzucają przedewszystkiem b. członkom b. Rządu Rad ujęcie gwałtem władzy, zmuszenie ludności terrorem do posłuszeństwa, wykonywanie owego terroru zapomocą trybunałów rewolucyjnych i czerwonej armii. Wszystkich oskarżonych prokurator obejmuje mianem „morderców", ponieważ jako członkowie ówczesnego rządu odpowiedzialni są za wszelkie wyroki śmierci trybunałów rewolucyjnych. Precedensu prawno - historycznego oskarżenie doszukuje się w Komunie Paryskiej 1871 r.

Mowy b. komisarzy ludowych, którzy — nawiasem mówiąc — są wszyscy socyalnymi demokratami, ponieważ komunistyczni członkowie rządu z Belą Kuhnem na czele zdążyli zbiec w porę zagranicę — były świetną repliką na misterne osłaniające brutalny gwałt subtelnemi formułkami prawnemi — oskarżenia prokuratora. W swym „ostatniem słowie" b. komisarz ludowy, Dezyderyusz Bokany, przypomniał, iż w połowie marca 1919 r. rząd hr. Karolyi'ego dobrowolnie oddał władzę socyalistom. Stwierdzona tedy przez generalnego prokuratora, analogia z komuną paryską jest zgoła fałszywa. Rewolucyoniści francuscy wznosili barykady, palili muzea i gmachy publiczne, podczas gdy socyalistyczny rząd węgierski objął władzę na zasadzie pokojowego układu z poprzednim rządem burżuazyjnym, był rządem najzupełniej legalnym. Węgierscy socyaliści nie wznosili barykad, nie niszczyli muzeów, przeciwnie budowali nowe muzea i nowe biblioteki, w swych 600 dekretach stwierdzili dobrą wolę poważnej pracy.

Legalnego charakteru rządu Rad bronił również oskarżony Aleksander Szabados. Gdy proklamowano dyktaturę proletaryatu ani jeden człowiek, ani jedna instytucya nie podniosła protestu. Nawet prokurator królewski, p. Abeles - Aczel, wziął udział w wyborach do Sowietów.. Liczyliśmy na pomoc Rosyi. Okazało się to marzeniem, a więc — jesteśmy winni. Społeczeństwo wybacza bowiem winnym, nie zna wszakże łaski dla marzycieli. Prokurator przeprowadzał analogię między naszym rządem, a Komuną w Paryżu. Jednak Komuna obaliła rząd legalny. Miały miejsce walki, wielu ludzi padło ofiarą. Przeciwnie myśmy nie skrzydzili nikogo. Członek rodziny królewskiej, miast być zgilotynowany, internowany został we wspaniałym pałacu dunajskim. Komunardzi złożyli broń po krwawych walkach — u nas proletaryat dobrowolnie zrezygnował z władzy, utrzymał porządek, próbował znaleźć wyjście z trudnej sytuacyi.

Mowa innego oskarżonego, Piotra Agostona, również komisarza ludowego, rzuciła światło na rię Ententy w reakcyjnym przewrocie budapeszteńskim. Piotr Agoston, jeden z najbardziej umiarkowanych socyalistów węgierskich, powołany był bowiem przez misye ententy jako pośrednik między niemi i kontrrewolucyą węgierską, — z jednej strony, a żywiołami socyalistycznemi z drugiej. Obiecano mu, jak również i jego towarzyszom, całkowitą amnestyę, a nawet gwarancyę i opiekę międzynarodową. Z goryczą tedy stwierdził przed trybunałem, jak bardzo został wówczas okłamany. Cała rola ententy ograniczyła się do prywatnego listu ks. Borghese do prokuratora królewskiego — listu, w którym książę stwierdza, że kilkakrotnie pertraktując z Agostonem, mógł zauważyć, iż oskarżony nie

E. L. WOYNICZ

41 **JACK REYMOND**

Z upoważnienia autorki przełożyła z angielskiego Marya Kreczowska

Wtem zdjął go raptowny strach przed śmiercią. Przymknął oczy, by nie widzieć wody i oburącz uchwycił się pnia. — Nie mogę! usprawiedliwiał się przed owem czemś, zdającem się stać za jego plecyma i ciągnąć go do stawu. — Och, nie mogę! nie mogę! nie mogę!

Stanął znów na ziemi i otworzył oczy. Gdyby przez jedną tylko minutkę był odważnym, teraz byłoby już po wszystkiem; cóż, kiedy jest tchórzem... Wszystkie istoty spodlone są tchórzliwe; przypomina sobie, że gdzieś o tem czytał. Nie był dość odważnym by się utopić, lub uciec; musi się więc poddać, jak zawsze czyniąc tchórze. Musi wrócić do Porthcarrick i zobaczyć lamus i twarz wuja i schody pokoju i spędzać tam samotnie długie w nieszkończoność noce; i patrzeć na zmierzch wieczorny i na wschód słońca, na jego hańbę świecącą na to samo miejsce, gdzie on był przywiązany jak pies...

— Raymond, co tobie chłopcze?

Jack wyciągnął obydwie ręce w kierunku głosu.

— Ja... coś mi słabo.

Dr Cross ujął go za rękę. — Chodź do domu — rzekł — i połóż się.

Sypialnia była spokojna i przewiewna. Jack położył się na swem łóżku, a dyrektor przyniósł mu szklankę wody.

— Pokaż no mi swój język. Nie, całkiem czysty, a gorączki też nie masz...

— Mnie nic nie jest; trochę mi się tylko zamąciło w głowie.

Dr Cross stał chwilkę przy łóżku, patrząc na chłopca.

— Czy się może czujesz trochę osamotnionym wobec tego, że nigdy wpierw nie przebywałeś poza domem? Przypominam sobie, że i ja chłopcem będąc, nie lubiłem tego z początku.

Jack zacisnął zęby. Och, gdyby go nareszcie pozostawili w spokoju! Cóż ich to obchodzi? On się przecież nie skarży; nigdy się nie uskarżał i nikomu nie zawracał głowy swemi sprawami. Jakoś to zniesie, niech go tylko pozostawiono w spokoju.

— W przyszłem półroczu będzie ci już całkiem dobrze — pocieszał Dr Cross. — Teraz czujesz się jeszcze trochę nieswojo, ale rychło się przyzwyczaisz.

Minęła spora chwila, zanim Jack rozluźnił zaciśnięte zęby.

— O, tak, — rzekł — przyzwyczaję się.

Ozwał się dzwonek szkolny a Jack dźwignął głowę z poduszki. Dr Cross łagodnym ruchem ułożył go napowrót.

— Nie, lepiej będzie gdy się przeleżysz i spróbujesz zasnąć.

Wyszedł wreszcie, cicho przymykając drzwi. Jack wysunął lewą rękę i kąsał ją, aż łzy wytrysnęły z pod zamkniętych powiek; wtedy przycisnął ją do oczu, usiłując wywołać kolory i kształty, by odpędzić inne obrazy. Ślady zębów blademi półkolami widniały na ciemnej skórze.

ROZDZIAŁ VIII.

- Raymond! — krzyknął Teo, wpadając do klasy. — Mamusia przyjechała!

Głowa Jacka pochyliła się niżej nad podręcznikiem algebry.

— Nie wrzeszcz, ośle mały! Czy nie widzisz, że robię zadanie?

— A to czemu masz taką wściekłą minę przy zadaniu!? — jego ugrzeczniony sposób wysławiania się, tak bardzo odbijający od mowy innych chłopców, zniknął bez śladu, podobnie jak złote pukle. — Przyszedłem ci tylko powiedzieć, że mamusia chce z tobą pomówić.

— Do licha! mruknął Jack rzucając książkę.

Poszedł z szybko przybraną miną, obojętną i posępną. Głębokie, współczujące oczy Heleny poważnie na nim spoczęły.

— Jack — rzekła — Teo i ja chcielibyśmy bardzo, byś z nami spędził wakacje wielkanocne w Isle of Wight. Czy się zgadzasz?

Cofnął się o krok, powoli podniósł oczy i spojrzał na nią. Och, na nic się tu nie przyda grać komedyę; potrafi zwieść każdego, ale nie ją; ona od pierwszego spojrzenia wyczytała wszystkie jego tajemnice.

— Naco ja wam potrzebny?

Uśmiechnęła się.

— Jesteś nam potrzebny, ponieważ cię lubimy.

— Och, jedź z nami! wtrącił Teo. — Nauczysz mnie wiosłować i...

(Ciąg dalszy nastąpi).

był nigdy ekstremistą.

Sam upadek rządu sowietów Agoston opisuje i wyjaśnia w sposób następujący: „Pragnęliśmy dokonać przejścia przy pomocy związków zawodowych. Porozumienia z towarzyszami Miakits, Peyer i Vanczal miały na celu obalenie rządu Beli Kuhna. Fałszem jest twierdzenie, jakobym dopiero przewidując upadek systemu sowieckiego nawiązał rokowania owe w Wiedniu, ponieważ wtedy armia czerwona szła od zwycięstwa do zwycięstwa. Ci, którzy sądzą, iż Bela Kuhn chciał uciec, mylą się zgoła. Bela Kuhn pragnął pozostać i myśmy dopiero zmusili go do ustąpienia."

Przemówienia oskarżonych przyczyniły się niemało do wyjaśnienia rozbieżności, jakie istniały w łonie rządu rad. Socyaliści, którzy doń weszli, nie solidaryzując się bynajmniej z poglądami Beli Kuhna i jego towarzyszów, uważali się tylko za urzędników, nieuniknionej wówczas dyktatury, ofiarowując swe zdolności i wykształcenie fachowe sprawie proletaryackiej.

W zakresie swych wpływów starali się zawsze wpływać łagodząco i pojednawczo.

Nic dziwnego tedy, iż proces komisarzy, a szczególnej pogłoska o dziesięciu jakoby wydanych wyrokach śmierci, odbiły się donośnym echem wśród demokracyi zachodnio europejskiej. Pod protestem przeciwko owym wyrokom, wysłanym do rządu węgierskiego i jego prezydenta przez francuską Ligę Praw Człowieka i domagającym się ułaskawienia wszystkich skazanych znajdujemy nazwiska ludzi tworzących prawdziwą elitę duchową Francyi współczesnej profesorów Sorbony: Aularda Lewy-Bruhla, Seignobos'a, G. Seailiesa; znakomitych matematyków E. Borela, w. dyrektora Wyższej Szkoły Normalnej i Pawła Painleye, profesora i b. prezydenta ministrów, posłów radykalnych i socyalistycznych — E. Herriotta, Bracke'a, M. Sembat, P. Renaudela, F. Duisson'a; gen. Sarraill'a, J. Duhanela i wielu innych.

Pogłoska jednakże o wyrokach śmierci okazała się fałszywą. Tak przynajmniej wyjaśniono posłowi Pawłowi Boncour, który z ramienia posłów socyalistycznych francuskich interweniował we francuskiem prezydyum rady ministrów: Oświadczono mu, iż zapewne do wyroków śmierci nie dojdzie. Jestto niewątpliwie do zawdzięczenia energicznej akcyi wszczętej przez zachodnio europejską demokracyę i obóz socyalistyczny.

## Przegląd społeczny

**Pertraktacye cennikowe robotników stolarskich z przedsiębiorcami w Krakowie**, po 2 tygodniach skończyły się dzięki uporowi pracodawców, rozbiciem. Pomimo ustępstw ze strony robotników, którzy zawarłszy umowę we wrześniu, gdy 2-kg bochenek chleba kosztował 26 mk, a obecnie 100—120 mk i wogóle fala drożyzny wzrosła tak, że robotnicy zmuszeni zostali zażądać rewizyi umowy, która zawiera postanowienie, że w razie potrzeby nastąpić może rewizya. I tutaj okazała się perfidya majstrów w całej pełni, gdyż po trzech posiedzeniach, na których pp. pracodawcy przyznawali robotnikom słuszność, ostatecznie nie dano robotnikom prawie nic. Bo śmiesznem jest, jeżeli w dzisiejszym czasie daje się płacę 18 mk na godzinę, co wynosi dziennie 144 mk, gdy chleb kosztuje 120 mk. Ustalenie płac od 18 do 32 mk za godzinę i pozostawienie sprawy uznania podwyżki dobrej woli pracodawców, nie wydałoby żadnych owoców dla robotników, gdyż tylko niektóre jednostki dostałyby jakąś łaski podwyżkę, lecz ogół nieby nie dostał. Toteż tow. Jaroszewski imieniem komisyi robotniczej kategorycznie odrzucił te propozycye i poddał krytyce postępowanie pp. majstrów, którzy widzą poprawę bytu robotników tylko w tem, by pracowali ponad siły. Robotnicy nie na to walczyli o ośmiogodzinny dzień pracy, żeby teraz pozwolili sobie wydrzeć te zdobycz. Przy intensywnej 8-godzinnej pracy ma robotnik zarobić na utrzymanie, a nie powinien nocami pracować, ze szkodą dla zdrowia. Nie wiemy, czy cechmistrz p. Igliński chce spowodować strejk; jeżeli na to liczy, to mech wie, że to się mu nie uda, gdyż robotnicy wobec tego, że umowa faktycznie nie istnieje, będą się sami starali walką w poszczególnych fabrykach i pracowniach uzyskać podwyżkę już nie 50%, jak skromnie żądali, lecz 100%, co też nie wystarczy na utrzymanie. Dlatego robotnicy całej Polski, wzywamy Was do omijania Krakowa, jako miasta nie objętego umową, aż do nastania normalnych stosunków.

**Bieńczyce.** Robotnicy i robotnice w fabryce mechaniczno-stolarskiej „Bieńczyce" zorganizowali się i przystąpili do centralnego związku robotników drzewnych, lecz to nie spodobało się p. dyrektorowi Orzechowskiemu i wyrzucił z pracy przewodniczącego grupy i męża zaufania tow. Ożanę bez wypowiedzenia pomimo, że go szumnemi obietnicami ściągnął do pracy. Centralna organizacya zacznie walkę w obronie pokrzywdzonego robotnika i organizacyi i dopóki sprawa nie będzie zakończona po myśli robotników, wzywamy wszystkich robotników do omijania tej fabryki aż do odwołania. Obszerne opisanie tej fabryki i stosunków tamże podamy w najbliższym czasie.

## Z sali sądowej

Kraków, 15 grudnia.

W krakowskim sądzie okręgowym karnym odbyła się wczoraj rozprawa przeciw Dorocie z Wronów Klimasowej, lat 26, oskarżonej o morderstwo przez otrucie. Obwiniona miała wejść w związek małżeński z Wincentym Grzesikiewiczem, synem ubogich rodziców, z zawodu wyrobnikiem. Gdy już miały wyjść zapowiedzi, Grzesikiewicz został wzięty do wojska i poszedł na front, skąd przez dłuższy czas nie dawał znaku życia. Po upływie pewnego czasu obwiniona, ulegając namowom znajomych i krewnych, zgodziła się wyjść za mąż za Michała Klimasa, syna bogatego gospodarza. Ślub mi ał się wkrótce odbyć, a nawet wyszły już zapowiedzi, gdy nagle wrócił Grzesikiewicz. Ten, dowiedziawszy się o wszystkiem, wstąpił znowu do wojska.

Klimas ożenił się z obwinioną, lecz nie zamieszkał z nią razem. Mimoto żonę często odwiedzał. Dnia 9 listopada przyszedł on do niej ze szwagrem swoim A. Rzepeckim. Gdy już mieli odchodzić, obwiniona wyszła za Klimasem i wyniosła mu z komory 5 ciastek, i częstując go, prosiła, by nie mówił o tem nikomu. Gdy Klimas po zjedzeniu ciastek wrócił do domu, poczuł silne bóle żołądka, do czego przyłączyły się wymioty, co wskazywało na otrucie. Gdy rodzice pytali go, co mu jest, odpowiedział, że go żona poczęstowała ciastkami, które zapewne były zatrute. Następnego dnia Klimas zmarł, a sekcya zwłok wykazała, że śmierć nastąpiła wskutek otrucia.

Klimasowa w śledztwie oraz na rozprawie wyparła się winy, twierdząc, że ciastka dała mężowi w tajemnicy, ponieważ obawiała się gniewu matki. Po przesłuchaniu świadków, oraz wywodach obrońcy dra Szalaya trybunał na podstawie werdyktu przysięgłych z powodu braku dostatecznych dowodów winy uwolnił Klimasową.

**WIECZORY CZWARTKOWE**

Staraniem Komisyi oświatowej krakowskiej Rady robotniczej PPS odbędzie się dnia 16 grudnia 1920 r. w wielkiej sali Związków zawodowych przy ul. Dunajewskiego 5

**XII. Wieczór czwartkowy**

**Część literacko-polityczna:**

Prof. Adam Matejko: Sztuka a lud.

**Część artystyczna:**

W. Ostoja: Śpiew.
W. Grosberżanka: Solo fortepianowe.
Latajner-Lawiński: Monologi.
A. Chruścieńska: Tańce.
Szczepański: Akompaniament.

**Początek o godz. 7 wiecz.**

Następny Wieczór czwartkowy: 23-go grudnia b. r.

# KRONIKA

Kraków, 15 grudnia.

**Rozstrzelanie bandyty**

● We wtorek o godzinie 8 rano na dziedzińcu więzienia wojskowego przy ulicy Montelupich w Krakowie rozstrzelano dezertera, mordercę i bandytę Józefa Piehla, który stał na czele szajki opryszków, złożonej z dezerterów i cywilnych. Banda złoczyńców grasowała przed rokiem w okolicach Krakowa i Podgórza, dopuszczając się szeregu morderstw i rabunków. Piehl aresztowany został wraz z całą szajką w marcu b. r. i stanął przed sądem doraźnym wojskowym. Sąd doraźny jednak sprawę jego wytoczył i przekazał zwyczajnemu sądowi wojskowemu. Przed miesiącem odbyła się rozprawa, w której Piehl, mimo jawnie okazywanego żalu i skruchy, skazany został na karę śmierci przez rozstrzelanie. Po zatwierdzeniu wyroku przez władze warszawskie wyrok wykonano. Członkowie szajki Piehla: Hyla i Hajduk straceni zostali po pierwszej rozprawie w marcu br., inni, jak Szymoniak, Szczotkowski i Knupierz odsiadują karę długoletniego więzienia.

**O „Ostatnich Walezyuszach" Chłędowskiego** dziś (środa) o godzinie 8 wiecz. prelekcya red. Emila Haeckera w Domu artystów (plac św. Ducha) staraniem krakowskiego Związku literatów.

**Odczyt dra inż. Bronisława Biegeleisena p. t. „Ekonomia ciepła w przemyśle i użytku domowym"** odbędzie się w środę 15 grudnia o godz. 7 wieczór w sali Muzeum przemysłowego, ul. Smoleńsk 2.

**Włoski parowiec „Kraków".** Prezydent tryesteńskiego „Lloydu" Alfred hr. Dentici di Frasso, zawiadomił telegraficznie prezydenta m. Krakowa, że nadał włoskiemu parowcowi luksusowemu nazwę „Kraków". Parowiec wyrusza poraz pierwszy w daleką drogę do Bombaju. Telegram zawiera zapewnienia trwałej przyjaźni Włoch dla odrodzonej niepodległej Polski. W odpowiedzi prezydent m. Krakowa, przesłał prezydentowi „Lloydu" serdeczne wyrazy podzięki zaznaczając, że węzły zadzierżgnięte między Polską a Włochami przed wiekami na włoskiej ziemi odnawiają się obecnie w niepodległej Polsce.

**Towarzystwo kresów południowych.** Dnia 5 grudnia odbył się pierwszy konstytuujący walny zjazd Towarzystwa kresów południowych, którego celem jest szerzenie i popularyzowanie wiedzy o południowych kresach Polski po wszystkich ziemiach polskich i zagranicą, oraz praca oświatowo-kulturalna i ekonomiczna na terenach Spisza i Orawy. Nowe Towarzystwo jest kontynuacyą komitetu obrony Spisza i Orawy, który po spełnieniu swego głównego zadania się zlikwidował. Walny zjazd przyjął do wiadomości statut Towarzystwa i wybrał zarząd, do którego weszli: prof. Władysław Semkowicz jako prezes, wicemarszałek Sejmu Stanisław Osiecki i ks. Ferdynand Machay jako wiceprezesi, prof. Walery Goetel sekretarz, Dr. Kazimierz Dobrowolski wicesekretarz, dyr. Józef Dorawski skarbnik, prof. Kazimierz Sosnowski, zast. skarbnika. Nadto weszli do zarządu: Dr. Eugeniusz Jabłoński, dr. Józef Diehl, prof. Wendelin Haber, inż. Jan Jaroszyński, prof. Szymon Kopytko, adw. dr. Tadeusz Kornicki i prof. Juliusz Zborowski. Zgłoszenia na członków przyjmuje się w lokalu Tow. Tatrzańskiego, ul. Andrzeja Potockiego L. 4 parter, codziennie od godziny 5 do 7.

**Komisya kredytowa obwodu krakowskiego** (Rynek gł. 30) na posiedzeniu w dniu 9 grudnia przekazała 20 spraw większych przedsiębiorstw komisyi głównej w Warszawie z wnioskiem na udzielenie kredytu w łącznej kwocie 15.100.000 Mk, a 1 sprawę z wnioskiem odmownym.

**W premierze dzisiejszej „Karykatur"** w Bagateli role główne odtworzą pp. Helena Łącka i Wojciech Brydziński, w innych wystąpią pp. Dąbrowska, Maiicka, Szreniawa, Gorajska i Madziejewska, oraz pp. Trzywdar, Ziembiński, Żelański, Wojciechowski, Czyński, Dębowicz i Bystrzyński. Pozostałe bilety nabywać można przy kasie teatru.

**Koncert Mikołaja Jachny**, śpiewaka wielkiej opery w Moskwie, odbędzie się nieodwołalnie w niedzielę 19 b. m. w sali „Sokoła". Znakomity artysta, który przed wojną występował

t wielkiem powodzeniem we Włoszech i Francyi, na eży do tych nielicznych śpiewaków, którzy nietylko na scenie, ale także i na estradzie umieją w zachwyt wprawić słuchaczy. Krakowskie biuro koncertowe, korzystając z krótkiego pobytu p. Jacnny w Polsce (z końcem grudnia wyjeżdża do Włoch), pozyskało go na 2 występy, chcąc dać poznać publiczności tego wyjątkowego artystę.

**Piąty podwieczorek „Białego krzyża"** odbędzie się we czwartek o godz. 4.30 po południu w kawiarni „Esplanada" ze współudziałem w części muzykalno-deklamacyjnej artystki opery Katarzyny Hoffman, artysty skrzypka Tad. Górzyńskiego, prof. Stefana Barańskiego (fortepian), zespołu orkiestralnego i art. dram. Stanisława Grolickiego (rzeczy wesołe).

**Groźba „strejku" funkcyonaryuszy policyjnych pod... telegrafem.** Jak się dowiadujemy, pracownicy biur policyjnych w aresztach pod zamkiem w Krakowie, zmuszeni zostaną do zaprzestania pracy z powodu dotkliwego zimna, panującego w lokalach urzędu, który od kilku dni skutkiem braku węgla zupełnie jest nieopalony. Nietylko dłuższe urzędowanie, ale wogóle przebywanie w wymrozonych ubikacyach jest niemożliwem. Co począć mają więźniowie, którzy wprawdzie „strejkują", ale więzienia opuścić nie mogą? Brak węgla w tym urzędzie grozi wybuchem chorób epidemicznych. Gromadzi się tam bowiem osobników różnego rodzaju, których nie można poddać desynfekcyi (kąpieli itp.). Wreszcie poczucie człowieczeństwa nie pozwala, by ludzi mniej lub więcej, lub wcale niewinnych, żywcem zamrażano w nieopalonych więziennych celach. Winę tu ponosi przedewszystkiem inspektorat węglowy, który mimo kilkukrotnych urgensów ze strony zarządu aresztów węgla nie dostarczył.

**Aresztowanie złodziejskiej trójki.** Organa policyi krakowskiej aresztowały wczoraj trójkę bandycką a mianowicie: Maryę Moskwę, służącą, lat 19, Adolfa Schindlera, pomocnika handlowego lat 19 i Edmunda Miglicza lat 16. Trójka ta, obmyśliła plan większej kradzieży, której wykonanie powierzyła M. Moskwie. Ta ostatnia, przyjąwszy obowiązek służącej u p. Henryka Janko, właściciela dóbr Branice, po kilku dniach pobytu dokonała kradzieży większej ilości garderoby, biżuteryi, srebra stołowego itp., wartości przeszło 100.000 mk. Kradzież wykryto, sprawców aresztowano a skradzione rzeczy prawie w zupełności odebrano.

**Za kradzież garderoby** wartości 6.000 mk, na szkodę p. Julii Wszołek, zamieszkałej w Zabłędzie (pow. Tarnów), aresztowano 21 letnią Józefę Chmielnik. — Aresztowano służącą Reginę Rusinek lat 20, która na szkodę swej pracodawczyni Amalii Rosenzweig, przy ul. Krakowskiej l. 39 w Krakowie, skradła 4.000 mk.

—ooo—

## Z POLSKI

**Wygrane „milionówki".** Przy sobotniem ciągnieniu pożyczki premiowej wyszły 3 numera: 0,743.391, 1,653.418 i 0,141.420. Papiery te zostały wysłane do Wielkopolski, Krakowa i Turka, niewiadomo tylko, czy zostały sprzedane.

**Komisya bolszewicka w Polsce.** W tych dniach przybywa do Warszawy delegacya bolszewicka dla zwiedzenia obozów jeńców rosyjskich w Łukowie, Ostrowie i Toruniu.

**Zwalczanie chorób wenerycznych.** Okręgowy urząd zdrowia we Lwowie po stwierdzeniu niezwykłego wzrostu chorób wenerycznych na terenach frontowych wśród ludności cywilnej i w formacyach wojskowych, uchwalił utworzyć mieszane komisye wojskowo-cywilne dla walki z chorobami wenerycznemi w leżach zimowych formacyi wojskowych. Komisyom tym poruczono także kontrolę policyi i punktów sanitarno-obyczajowych.

**Dymisya dyrektora Tarasiewicza.** Dyrektor Tarasiewicz zgłosił na wczorajszem posiedzeniu komisyi teatralnej dymisyę z kierownictwa lwowskiego teatru.

**Staraniem ref. prasowego przy DOGer. Lublina** wyszedł pierwszy numer tygodnika „Hasło", poświęconego żołnierzowi polskiemu i jego przygaciołom. Pismo, którego redaktorami są Kazimierz Wójcicki i Maurycy Mycielski, propaguje myśl państwową i zdrowe idee żołnierskie.



# SEJM

(PAT). Warszawa, 14 grudnia.

Na dzisiejszem posiedzeniu przed porządkiem dziennym poseł tow. Barlicki, powołując się na przebieg ostatniego głosowania imiennego, kiedy to niektórzy posłowie oddali podwójne kartki, podobno wskutek tego, że kartki były zlepione, zaproponował, ażeby zastosowano inny sposób imiennego głosowania, a mianowicie, ażeby odczytywano nazwiska posłów, a ci przystępowali do sekretarzy i osobiście kartkę oddawali.

Marszałek oświadcza, że w przyszłości wstrzyma się od ogłaszania wyników głosowania imiennego, dopóki sekretarze nie sprawdzą głosów według listy imiennej.

Ustawę o objęciu przez państwo wszystkich kolei, zbudowanych przez władze okupacyjne, uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu.

Przystąpiono do obrad nad

**ordynacyą lekarską**

i nad organizacyą Izb lekarskich. Ustawa ma na celu ujednostajnienie przepisów, dotąd różnych w 3 zaborach.

Poseł Weinzieher stawia poprawkę, ażeby osoby, posiadające prawo wykonywania praktyki lekarskiej mogły się posługiwać nietylko tytułem „lekarz", lecz także tytułem „doktor".

Izba uchwaliła w drugiem czytaniu obie ustawy z poprawką posła Weinziehera.

Nastąpiły obrady nad projektem rządowym w sprawie zmiany ustawy

**o ochronie lokatorów**

Jako sprawozdawca przemawiał pos. Grzędzielski a następnie minister sprawiedliwości Nowodworski oraz posłowie Lutosławski i tow. Pużak. Dyskusyę nad projektem tym odroczono.

Po przemówieniu ks. Lutosławskiego Sejm zgodził się na wniosek komisyi spraw zagranicznych, aby, odkładając sprawę politycznej kwestyi wileńskiej, Izba dziś powzięła uchwałę w sprawie zniesienia przepustek i zaprowadzenia codziennej dogodnej komunikacyi kolejowej między Wilnem a resztą Rzeczypospolitej.

Następne posiedzenie odbędzie się we **czwartek**

* * *

# Komisye sejmowe

(PAT) Warszawa, 14 grudnia

Komisya **aprowizacyjna** na skutek sprawozdania państwowego urzędu zakupu artykułów pierwszej potrzeby, celem bliższego zapoznania się z jego działalnością, wyłoniła podkomisyę, do której weszli: przewodniczący Głyk i posłowie Arciszewski, Grzędzielski, Fuławski, Rauch, ks. Starkiewicz i Wróblewski.

Komisya **skarbowo-budżetowa** przyjęła do wiadomości budżet propagandy zagranicznej do końca tego roku w wysokości ustalić się mającej wedle potrzeby rzeczywistej, oraz budżet propagandy wewnętrznej, która ma być zlikwidowana do końca roku bieżącego.

Komisya **administracyjna** wysłuchała referatu posła Erdmana o wniosku w przedmiocie podziału administracyjnego kresów wschodnich i o projekcie rządowym w przedmiocie unormowania stosunków prawnych na tych kresach. Projekt przyjęto z tem, że podział administracyjny zostanie załatwiony w osobnej ustawie.

Komisya **prawnicza** pod przewodnictwem posła tow. dra **Marka** przyjęła do wiadomości oświadczenie rządu, że nie przedłuży nadal zawieszenia ustawy o sądach pokoju, wobec czego ustawa z dnia 14 lipca 1920, rozszerzająca właściwość sądu pokoju do 30 tysięcy marek wchodzi w życie automatycznie z dniem 1 stycznia 1921.

Komisya **demobilizacyjna** przeprowadziła obszerną rozprawę o demobilizacyi rzeczowej. Na wniosek posła Wysockiego uchwalono, aby przedmioty przeznaczone na demobilizacyę rzeczową, przekazywano właściwym ministerstwom, a nie czynnikom postronnym. Komisya oświadczyła się za sprzedaniem taborów szeroko torowych, nie nadających się do użycia na terze normalnym. Komisya wydelegowała do obejrzenia w Dęblinie nagromadzonych tam zapasów demobilizacyjnych posłów Cieślę i Rac ę. Delegowano podkomisyę rolniczą z przewodniczącym Wysockim, z członkami Bednarczykiem, Szymborskim, Klemensiewiczem i Manikiem, oraz komisyę techniczno-przemysłową: przewodniczący Kędzior, członkowie: Cieśla, dr Meissner, Moraczewski i Rajca.

—ooo—

# Wjazd króla Konstantyna do Grecyi

**Paryż.** (PAT). „Matin" donosi z Lucerny, że król Konstantyn wyjechał wczoraj po południu incognito. Towarzyszy mu około 20 osób. W Mediolanie aresztowano 2 Greków, którzy mieli zamiar wykonać zamach na Konstantyna.

# Wstrzymanie transportów kolejowych w Austryi

**Wiedeń.** (PAT). Z powodu nadzwyczaj wielkich trudności przy transportowaniu środków żywności i węgla, będzie transport dla innych towarów do Austryi zatrzymany na czas od 15 do 18 grudnia włącznie.

# Stan wojenny między Irlandyą a Anglią

**Berlin.** (PAT). Naczelna komenda sinfeinistów odpowiedziała na proklamowanie stanu oblężenia w południowej Irlandyi kontrproklamacyą, w której powiedziane jest, że między Irlandyą a Wielką Brytanią istnieje stan wojenny.

# Stowarzyszenia i zgromadzenia

**Konferencya Zarządów wszystkich krakowskich grup zawodowych** odbędzie się w sobotę 18 bm. o godz. 7 wieczór w sali czytelni robotniczej. Sprawy ważne. Komisya oświatowa: Dr Józef Drobner. Zarząd Zw. Zawodowych: Jaroszewski.

**Wydział krakowskiej Rady robotniczej i klub socyalistycznych radców miejskich** odbędzie wspólne posiedzenie we środę 15 grudnia o godz. 7 wiecz. w sekretaryacie Rady Robotniczej. Sprawy ważne. Obecność wszystkich członków wydziału i klubu konieczna.

## REPERTUAR

**Teatr im. Jul. Słowackiego.**

Środa: „Orląt ko".
Czwartek: „Zazdrość" Arcybaszewa.
Piątek: „Orlątko" Rostanda.
Sobota: „Orlątko" Rostanda.

**Teatr „Bagatela".**

Środa: „Karykatury".
Czwartek: „Karykatury".
Piątek: „Karykatury".

**Teatr powszechny.**

Środa: „Bal w Operze".
Czwartek: „Przewodnik Tatrzański" (premiera).
Piątek: „Przewodnik Tatrzański".

**Operetka w Nowościach.**

Środa: „Prymas cyganów".
Czwartek: „Dziewczę z Holandyi" (premiera).

**Wykłady w Domu artystów (plac św. Ducha) w zarządzie krakowskiego Związku literatów**

Początek o godz. 8 wiecz.

Środa: E. Haecker: „Ostatnia książka Chłędowskiego" (Walezyusze).
Czwartek: J. Flach: „Sławne mistrzynie miłości", cz. VIII: George Sand.
Sobota: L. Skoczylas: „Mistyka Cypryana Norwida", cz. II.
Niedziela: J. Flach: „Sławne mistrzynie miłości", cz. IX: Dama kameliowa".

**Kollegium wykładów naukowych (Rynek główny Linia A—B L. 39)**

Środa: prof. Uniw. Jag. Dr Jul. Talko Hryncewicz: „Typ fizyczny i duchowy ludów Polski".

**Odczyty w Muzeum przemysłowem im. dra Baranieckiego:**

Środa 15 bm.: Dr. Inż. Bron. Biegeleisen: „Ekonomia ciepła w przemyśle i użytku domowym".

# Z Łemkowszczyzny

Tak zwana Łemkowszczyzna, jest to wązki pas pograniczny zachodniej Małopolski, obejmujący na północnym stoku Karpat powiaty: nowosądecki, grybowski, gorlicki, jasielski, krośnieński, po Sanok, Brzozów i dalej na wschód. Powiaty te zamieszkałe są przez ludność mieszaną polsko-ruską, z czego Rusini stanowią do 40 procent ludności. Są to t. zw. „lemki“, — stąd nazwa tej połaci kraju „Łemkowszczyzną“. — „Stolicą“ Łemkowszczyzny był zawsze Nowy Sącz. Tu koncentrowało się przed wojną życie kulturalno-oświatowe, społeczne i polityczne łemków, pozostających od szeregu lat pod kierownictwem księży z partyi „staroruskiej“, bardzo poczciwych zresztą ludzi, nie hołdujących zasadzie zbytniego wysiłku w pracy kulturalnej nad powierzonym swej opiece ludem. Chłop ruski stał też zawsze nisko kulturalnie w porównaniu z chłopem polskim tejsamej wsi, zwłaszcza, jeśli zważymy, że w tym czasie nad ludem polskim pracowali już Stojałowski i Stapiński.

Zmiana w tych stosunkach nastąpiła pod wpływem emigracyi łemków do Ameryki, gdzie chłop ruski z Galicyi odrazu znalazł się pod opiekuńczem skrzydłem organizacyi, która w godzinie tęsknoty za krajem i ojczyzną duchową koiła usłużnie jego nostalgię pieśnią o matuszce-Rosyi. A kiedy reemigrant wrócił do swej wsi na Łemkowszczyźnie zastał już intensywnie pracującą partyę młodoruską, znaną pod nazwą „moskalofilów“. Równocześnie — tuż przed wybuchem wojny — dotarł na Łemkowszczyznę radykalny prąd ukraiński, i zawrzała walka na podkarpaciu, — walka między... Austryą a przyszłą Polską. Austryackie namiestnictwo we Lwowie w interesie monarchii żłobi o tu systematycznie po wsiach łemkowskich wilcze doły ukrainizmu, w których miał się zatracić „der rollende Rubel“, zaś wołyńsko-podolski latyfundysta z namiestnictwa we Lwowie, w interesie polskim kokietował Rosyę, — w kwestyi ukraińskiej. Na Łemkowszczyźnie ostrze tej walki było o tyle stępione, że kwestya cała redukowała się do sprawy mniej lub więcej spokojnego współżycia Rusinów z „Polakami“, czyli z miejscowym starostą. To też wysłannicy carskiego szwabu generalnego zarówno jak z głębi Rosyi sprowadzeni nauczyciele i nauczycielki dla burs moskalofilskich czuli się tu zupełnie bezpiecznymi pod „czujnie zmrużonem“ okiem austryackiego starosty, odpowiedzialnego tylko wobec polskiego namiestnika. — Z dniem wybuchu wojny, **Austrya**, objąwszy bezpośrednio rządy w Galicyi, momentalnie położyła kres wolności i swobodzie łemków, aresztując ich masowo, internując, a nawet skazując doraźnie na śmierć. **Pozostała tedy u łemków pamięć o rządach polskich jaknajlepsza.**

Przewrót listopadowy 1918 roku postawił łemków na bardzo ważnym posterunku kresów polskich. Odcięci od Rosyi — według wszelkiej rachuby politycznej, zdawałoby się — beznadziejnie, odcięci nietylko terytoryalnie i politycznie, ale wskutek przewrotu wewnętrznego w Rosyi, pozbawieni kulturalnego ogniska, którego promienie dawniej na Łemkowszczyznę sięgały, — znaleźli się Rusini łemkowscy poza „kręgiem interesów“ czyichkolwiek. Rosya bolszewicka — raczej rozgoryczonych wrogów znalazłaby mogła wśród księży i chłopów łemkowskich; Ukraińcy — stanowczych wrogów. Zdawałoby się więc, że Polska, po dotychczasowych doświadczeniach z „pobratymczym“ sąsiadem czeskim, który w miejsce Węgrów usadowił się także na południowej granicy państwa, o miedzę przytykając do Łemkowszczyzny przystąpi obecnie do zbierania owoców swojego posiewu i w dobrze zrozumianym interesie państwa, zeskontuje dług wdzięczności Rusinów łemkowskich, którzy w danych warunkach stanowićby mogli naturalny wał obronny na południowych kresach państwa, — jako wierni i lojalni tego państwa obywatele.

Tymczasem, — tu niechaj fakta przemówią: Do „Komitetu niesienia pomocy dzieciom Europy“ w Waszyngtonie nadeszło pismo, memoryał podpisany przez ludność dwudziestu gmin ruskich powiatu grybowskiego itd. z zażaleniem na miejscowe władze polskie, które samowolnie wykluczają ludność ruską od korzystania z t. zw. kuchni amerykańskich, mimo, iż niedostatek i nędza wśród ludu ruskiego panuje taksamo, jak u ludu polskiego.

Aż do Ameryki wysłano te żale!

Jednak dowiadujemy się, iż wpłynęło do ministerstwa zdrowia publicznego w Warszawie pismo również od łemków powiatów podkarpackich z żalem na sekatury ze strony czynników rządowych, a które kończy się słowami: „Skutkiem tego ruski naród nie zginie, lecz tego rodzaju akty gwałtu i bezprawia wycisną się dokładnie w jego pamięci“.

Oczywiście, że taki zwrot stylistyczny jeszcze nie stanowi dowodu słuszności danej sprawy. Jednak niewątpliwie stanowi on dowód rozgoryczenia. — I pomyśleć, że to z powodu, zdaje się, małostkowości jakiejś prowincyonalnej figurki, która w głupocie swojej chciałaby pozować na figurę i to nie bylejaką, bo ratującą Polskę od „obcoplemieńców“, — że więc z powodu głupoty takiej jednostki, jednej czy drugiej, burzy się dzieło **pokojowego współżycia** dwóch odłamów społeczeństwa, z których jeden jest „beatus possidens“, mający władzę i zasoby, a drugi, czujący się mniej lub więcej słusznie, ale w każdym razie szczerze zbolałym, osieroconym, niepewnym losu. Pomyśleć, że w bezpośrednim sąsiedztwie terenów plebiscytowych, żyje w granicach Rzeczypospolitej ludność **niepolskiej** narodowości, która zmuszoną się czuje dopiero odkąd w wolnej Polsce żyje, — do wysyłania żalów i skarg na sekatury władz polskich, aż do Ameryki! — Czy taki endecki „dygnitarz“ prowincyonalny zdaje sobie sprawę ze skutków każdego swojego nietaktu w urzędowaniu? A przedewszystkiem: czy nasze władze uwzględniają specyalne stosunki przy obsadzaniu urzędów w miastach kresowych?

Uważamy Łemkowszczyznę za zasługującą na baczniejszą uwagę naszej polityki kresowej aniżeli to dotychczas było i dlatego, ograniczając się dziś do powyższych kilku uwag informacyjnych, mamy nadzieję, iż czynniki kompetentne zechcą zawczasu zapobiec wszelkim próbom zaogniania stosunków na tym terenie, dziś jeszcze spokojnym i podatnym do „pacyfikacyi“.

Niedawno — grasowała tu jeszcze irredenta.

**stl.**




Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód“ w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1310).